Nr. 87. Kraków, czwartek 28 czerwca 1900. Rocznik IX.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15.
— Telefon Nr. 396. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie,

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Z dnia.

Kraków, 27 czerwca.

Morganatyczne małżeństwo.

Cesarz austryacki, jak wiadomo, nie ma syna. Ma więc po nim objąć tron arcyks. Franciszek Ferdynand d'Este, najstarszy syn zmarłego najstarszego brata cesarza. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand chce się teraz ożenić z hrabianką Chotek. Małżeństwo to uważają jednak sfery dworskie za morganatyczne, czyli za małżeństwo z lewej ręki. Pojęcie małżeństwa morganatycznego jest średniowiecznym zabytkiem, niezrozumiałym dla dzisiejszego społeczeństwa. Jest to mianowicie przesąd, że dla członka rodziny panującej niegodna jest małżonka, nie pochodząca również z rodziny panującej, jako nierówna mu urodzeniem, i że dzieci z takiego małżeństwa nie mogą być uważane za członków panującej rodziny (dynastyi) i nie mogą korzystać z przysługujących tymże przywilejów, a więc przedewszystkiem dziedziczyć tronu. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand musiał więc przed ślubem złożyć przysięgę, że zrzeka się dziedzictwa tronu dla swego ewentualnego męskiego potomka.

Austrya jest państwem konstytucyjnem, a konstytucya jest to układ między dynastyą a ludem. Mimo to niema u nas ustawy, regulującej dziedzictwo tronu. Następstwo tronu w Austryi reguluje się wedle prywatnej domowej ustawy Habsburgów. Tylko co do dziedziczenia tronu w linii żeńskiej — istnieje publicznie ogłoszona ustawa, tak zwana sankcya pragmatyczna.

Ale cesarz austryacki jest zarazem królem węgierskim. Na Węgrzech zaś nie istnieje pojęcie morganatycznego małżeństwa. Tam mogłyby dzieci z takiego małżeństwa otrzymać koronę węgierską, bo tam obowiązuje ustawa, że prawo dziedzictwa tronu ma tam „ten męski lub żeński następca, który wedle uznanego w domu austryackim porządku pierworodztwa“ jest dziedzicem krajów austryackich. Na Węgrzech istnieje zatem układ między dynastyą a ludem co do dziedzictwa tronu, tam istnieje regulująca tę sprawę ustawa. W Austryi wystarczy, jeżeli arcyksiążę zrzeknie się dla swego potomstwa korony — na Węgrzech musi to zrzeczenie się zostać uznane przez ustawodawstwo.

Zmieniły się czasy: z poddanych stali się obywatele. Ale mimo to na sprawę dziedzictwa tronu w Austryi nie mają ludy żadnego wpływu, nawet takiego, jakie przysługuje ludom Węgier.

Wolność prasy w Krakowie.

Nie będziemy silić się na krytykę postępowania prokuratora Dolińskiego; fakta mówią same za siebie. Naprzód skonfiskował odezwę posłów socyalistycznych, drukowaną w Wiedniu w „Arbeiter-Zeitung“ i w Pradze w „Prawie lidu“. Potem skonfiskował uwagi o tej konfiskacie, napisane spokojnie i rzeczowo. Wreszcie skonfiskował wczoraj rano artykuł, zacytowany dosłownie z „Arbeiter-Zeitung“, a omawiający praktyki konfiskacyjne krakowskiego cenzora. Razem 18 konfiskat, w przeciągu 12 tygodni!

Jeżeli jeszcze trzeba dowodu na to, że nasza ustawa prasowa, dająca prokuratorowi nieograniczoną władzę nad drukowanem słowem, jest przestarzałą, to praktyki Dolińskiego powinny każdego o tem przekonać. Bo oto okazuje się, że w Austryi nie obowiązuje jedna ustawa prasowa, lecz tyle ustaw, ilu jest prokuratorów. Mamy więc ustawę wiedeńską, krakowską, lwowską, przemyską. Każda z tych ustaw, — to prokurator, osoba,

Dom kalek.

Fragment sceniczny w jednym akcie.

2)

Napisał **Adolf Clarus**.

(Wchodzą doktorowa Krzyżakowa, przystojna, przysadkowata blondyna, ruchliwa, prawie krzykliwa, bardzo modna fryzura, t. zw. apetyczna kobietka; Mączewski, bezczelnie łysy, bardzo dystyngowany, stary epuzer, apoplektyczny kark, cwikier na rasowym nosie, uśmiech fauna, który się urodził z wodą we łbie; Rosseler, w przedługim anglezie, czarnym bufiastym krawacie, dziennikarz, artysta, trochę znudzony, trochę schyłkowiec kawiarniany, trochę prostytuujący się w życiu towarzyskiem).

Radomska. Wreszcie jesteście, czekaliśmy na was z niecierpliwością, lada chwila przyjdzie prezydyum komitetu.

(Powitania, całusy, szastania nogami, wszyscy siadają ostrożnie ze względu na stoliki; dwa stoliki pomimo to padają, rozbija się porcelanowy chińczyk, który bezmyślnie potakuje ciągle głową wszystkiemu, co się tu dzieje).

Krzyżakowa. O szkoda chińczyka... O... cały?

Grabski (podnosząc go). Nie potłukł sobie bardzo (niektórzy w śmiech) można go już będzie dać na loteryę za fant, bo nic nie wart.

Krzyżakowa. No więc jakże ty się masz, moja droga, tak długoście byli na tem Bożem Narodzeniu, jak można tak długo na wsi siedzieć.

Mączewska. Brakowało nam tu państwa i to bardzo, zadługo.

Radomska. Musieliśmy, interesa.

Krzyżakowa. Byliśmy na żurze u Michałowej, nudy powiadam ci zabijające, ty sobie tu flirtowałaś z panem Heniem, a tam strach, nie, coś okropnego doprawdy. A kiedyż reszta nadejdzie?

Radomska. Przyjadą koło 6-tej. Tarczyńska ma dzisiaj 4 żury i to dwa z kartami, wieczór winta u siebie (lokaj wnosi herbatę).

Mączewska. Niestrudzona, imponująca, wczoraj bal do 7, dziś tyle wizyt.

Radomska. Prawda? niestrudzona. Po drugim żurze ma przyjść na posiedzenie. (Lokaj wywrócił stolik, dosięga go zabójcze oko pani) Niech Jan się nie kręci teraz, może odejść.

Rösseler (huśtając się z nonszalancyą). Oj te żury, te żury, co za Gehenna, za tortury.

Krzyżakowa. Wiecznie pan narzekasz na nie, a nie opuścisz ani jednego.

Mączewski. Ma pani racyę, cią-

Robotnicy! uczęszczajcie tylko do tych lokalów, gdzie abonują „Naprzód!“

jak każdy człowiek, ułomna, konfiskująca wedle swego przekonania. Przekonania zaś nie są paragrafami ustawy. Wobec tego żadne pismo nie jest pewnem jutra, bo każdej chwili może je spotkać „przekonanie prokuratora“ w formie konfiskaty... Jednym i tym samym artykułem można przejść cenzurę w Wiedniu, przekroczyć § 300 w Krakowie, § 65 w Przemyślu. Można być zbrodniarzem w Krakowie, a „legalnym“ obywatelem w Wiedniu...

Sprzeczności te ustawowe, nie mające nic wspólnego z logiką, czynią reformę „ustawy“ prasowej rzeczą piekącą, niecierpiącą zwłoki!

A gdyby przynajmniej wytoczono nam za wszystkie zbrodnie, które popełniliśmy w ośmnastu skonfiskowanych numerach, procesy subjektywne! Gdyby sąd, złożony z przysięgłych, miał możność rozpatrzeć te wszystkie zbrodnie, któremi jesteśmy obarczeni! Możeby wówczas poznał prokurator Doliński, jaka różnica zachodzi między jego poglądami, a naturalnem poczuciem prawa obywateli.

Jeżeli już na wszyskie argumenta pozostaje p. Doliński nieprzystępnym, to możeby przynajmniej ogłosił publicznie normy, wyjaśniające różnicę między warunkiem konfiskat w Wiedniu i w całej Austryi, a w Krakowie.

Młodzież i szkoła.

I.

Eksperymenta, jakie wyprawiają galicyjscy luminarze z młodem pokoleniem, przedstawiają dla oczu rozumnie patrzących patryotów bolesny obraz poprostu „znęcania się“ nad biednem społeczeństwem.

Już to samo, co piszą nauczyciele — nie ci, co pełzają przed Radą szkolną, lecz ci, co czują godność swą i myślą — zgrozą poprostu przejąć-by mogło inteligencyę patryotyczną. Ale cóż? ta inteligencya nie zajmuje się chłopem, jej dzieci nie chodzą do wiejskich szkół ludowych.

W chwilach obchodów narodowych mówi się i deklamuje o „idei kościuszkowskiej“, a potem? Układa się znowu pokornie grzbiet przed wysokimi żandarmami oświaty i kultury. Mało kto czyta o szkolnictwie ludowem, a pisma? Sporty są „ważniejsze.“ Każdy powie, że nauczyciele są niezadowoleni, głodni, że zamykają się szkoły z braku tychże nauczycieli, że szkoły wiejskie ludowe są poprostu „satyrą na szkołę“... ale przecież od tego są „wytrawni pedagogowie“, co to nas obchodzi?

W ten sposób bez krytyki, bez najmniejszego protestu społeczeństwa, które powiada, że ma misyę narodową, stało się, że wynikiem pedagogii u nas jest „stępienie umysłu dziecka, znieczulenie nauczyciela“.

Czyż ci wielcy deklamujący patryoci lewicy i demokraci nie potrafią odczuć, jak głęboką musi być ta pogarda dla nich u takich dostojników jak Bobrzyński, Tarnowski i „tutti quanti“? Wszak czynią wszystko, co im dogadza, rządzą, jak dla nich najlepiej i poprostu kpią sobie z tych nieśmiałych, wstydliwych oburzeń i chronicznych deklamacyj demokratów.

Ale dajmy pokój szkole ludowej; dzieje jej w okresie autonomicznym to wprawdzie martyrologia ludu, ale 5 milionów analfabetów, to rzecz już spowszedniała dla filistrów. Może obok tych milionów ciemnych nędzarzy powstaje zastęp przyszłych wielkich charakterów Konarskich, Stasziców, Rejtanów; może na ławach szkół średnich i wyższych mnoży się zastęp t. zw. inteligencyi narodowej? Może tu czuwają demokraci, by ich synów nie preparowano na automatów do uniformów i posłusznych manekinów. I na to otrzymujemy odpowiedź nie wesołą! Wszak już od dziesięciu lat domagają się demokraci reformy — na miłość boską reformy programów, reformy systemu szkolnego! Ale pan Bobrzyński i Rada szkolna kpią sobie z tego.

Ty biedny chłopcze, synu inteligenta galicyjskiego, kuj przedmioty i nie myśl nic a nic, rodzic stęka, lecz płaci, będziesz także urzędnikiem — śnij o złotym kołnierzu i zginaj się aż do ziemi przed różnymi luminarzami. I rośnie pokolenie, którego ideałem „serwilizm“ i pokrewna z nim obłuda — klerykalizm.

Głos rozsądnych pedagogów nazywają szmaty dziennikarskie „podżeganiem“, niszczeniem wiary, reformy, socyalizmem itp.

Rzeczywiście „socyalizm“ może czuć się w Galicyi niezmiernie dumnym. Niema żadnej szlachetnej, uczciwej rzeczy, żadnej myśli nowej, chcącej lepiej, by ją ci „konserwujący“ nie nazwali socyalistyczną.

Jest w tem i śmieszność i głupota! Śmieszność dla tych półodważnych, zalęknionych w swojem uczciwem drgnieniu, gdy im jakiś masłowany jegomość krzyknie „socyalizm“, a głupota tych klik lokajskich, które tym sposobem dzielniejsze jednostki wprost spychają do radykalizmu, a tylko marne przytrzymują.

Jakżesz więc może w takich warunkach młodzież wyrastać w zastęp filaretów, „co do nieba sięgną po laury.“ Ilu się złamie w tych okowach ducha, ilu ugnie, ilu marnie przepadnie — o tem możnaby pisać staty-

---

gle wygaduje na nasze ukochane fixy, a obnosi się po nich ze swoją melancholią.

Rösseler (z poważnem westchnieniem). Tak, to moje kłamstwo życiowe...

Krzyżakowa. Ach, nie kłamstwo, nie kłamstwo, tylko prawda, wygaduje pan na fixy, a łazi pan po nich i flirtuje. Chociaż co do Michałowej, to przyznaję panu racyę *a tout*, dziś naprzykład to było już coś rozpaczliwego, kilka starszych mam, kilkanaście córek...

Mączewski. Herbata mocno przydymiona, czy coś, przemarne kanapki.

Krzyżakowa. A do tego z kawaleryi same doktory praw... filozofii... teologii... zoologii.

Mączewski. A na to tylko my dwaj, słowem rozpacz beznadziejna, temata przeważnie filozoficzne, ani śladu flirtu, odrzekam się na zawsze jej fixów i daję sobie od nich urlop na cały karnawał.

Rösseler. A ja nie.

Krzyżakowa. Pan nie?

Radomska. A pan nie?

Grabski. Nie? dlaczego?

Rösseler. Ponieważ tylko u pani Michałowej bywają fixy po części uduchowione i kulturalne i gdyby nie tyle panien i tylu auskultantów...

Krzyżakowa. Uduchowione, czy nie uduchowione, dosyć, że nudy pustynne.

Mączewski. Doskonale określone... nudy pustynne, tak, tak, nudy pustynne.

Krzyżakowa (z głęboką wiarą). A fixy nie są przeznaczone na wasze dysputy literackie czy jakieś tam, tylko na zabawę, flirt, takie jest moje przekonanie o kwestyi fixowania.

Grabski (z ironią). Bardzo racyonalne.

Mączewski. Oczywista, punktum, pauza. Fixy na flirt i bajkowanie. No, ale tymczasem, moje panie, cóż słychać z Domem kalek.

Krzyżakowa (z namiętną ciekawością). Tak, tak, któż należy do Domu kalek?

Radomska. Księżna Tęczyńska protektorka, hrabina Oskierko prezesowa, ordynatowa Spytkowa, hrabina Melsztyńska, z wojskowości pułkownikowa Grawerst-Hohenfelsen.

Krzyżakowa (do Mączewskiego słodko). A ciotka pana (Mączewski kiwa głową).

Radomska. Tak i ciotka pana Alfreda.

Krzyżakowa (uradowana). No to bal przedstawia się wspaniale, świetnie, księżna protektorat pi pi, a któż z naszych pań?

Radomska (trochę zła, poprawiając ją). Z pań naszego kółka pytasz? Ja, ty, Tarczyńska (z pewnem wahaniem) Ofelka prawdopodobnie.

(Chwilka ciszy).

Grabski. W każdym razie pani Dziedzicka także...

Mączewski (poważnie). Po tem, co zaszło? Przyznam się Państwu, że to z trudnością da się przeprowadzić. Imaginuję sobie niechętny grymas księżnej, która wie, uprzedzam, wie już o całej aferze...

(C. d. n.)

stykę, a porównanie następnie ze statystyką „defraudacyi i nadużyć“ objaśniłoby związek bardzo wielu smutnych objawów naszego życia publicznego. Dwa lata temu odbyła się ankieta w sprawie reformy szkół średnich, a kto chce poznać mały obraz rozwoju umysłowego Galicyi, powinien przeczytać sobie protokół stenograficzny tej ankiety.

Rada szkolna zignorowała zupełnie tę ankietę... społeczeństwo, głos opinii nic ją nie obchodzi, ona ma swoje doskonałe plany i swego Michała.

Hr. Staś Tarnowski, węszący wszędzie anarchię, masoństwo, mordy rytualne, powiada szczerze (str. 116 sprawozdania)... „owszem, niech młodzież myśli o karyerze, powinna myśleć“; inny, p. Gerstman (znany ze strejku realistów we Lwowie) chwali mocno p. Bobrzyńskiego i opowiada, jak to źle, gdy cokolwiek u nas mówi się głośno. Kto mówi, że system jest zły? — Warchoły, co nic się na tem nie rozumieją; ja i wielu innych bardzo jesteśmy kontenci.

Jedyny rozsądny, nacechowany zrozumieniem młodzieży, jej walk i dzisiejszych czasów głos, był w przemówieniach prof. Warmskiego, podobnie jak głos tegoż i w niedawnych obradach Zjazdu nauczycieli w Krakowie.

Przeważna część naturalnie i księża wołają dla młodzieży... więcej policyi!!

I na te fakta, które przecież powinne dotkliwie i głęboko obchodzić inteligencyę miast, nie było protestu. Wydawałoby się przecież, że ojcowie, matki czuć powinne, jak wielkie krzywdy wyrządza ich dzieciom dzisiejszy system szkolny, jak zabija talenta, jak kaleczy po prostu młode pokolenie... ale o proteście ani słychać.

Ileż to we Wiedniu odbyło się zgromadzeń, ile wielkich manifestacyj nie socyalistów, ale burżuazyi postępowej przeciwko klerykalnym zamachom na szkoły!! W Galicyi choć w wyzywający sposób czarny upiór chce jadem zatruć młode serca, w Galicyi — ojcowie obywatele protestują energicznie ale... w czterech ścianach domu — i to gdy niema nikogo.

Wychodzą więc na widownię życia publicznego synowie mieszczan, synowie inteligencyi, jako marni lokaje kliki rządzącej — wodzą rej w Kołach akademickich tacy Orłowscy... i t. p. i wybijają się na wierzch denuncyanci. A potem wyżej mianowane bywają znakomitości nasze, „uczeni“ uniwersytetów... przykłady dla młodzieży! Prostytuuje się wiedzę i naukę dla polityki i fałszuje w jasny dzień historyę, ekonomię, literaturę i t. p.

A ponieważ strach zbiera całą tę bandę, że przecież „prawda“ dotrze kiedyś i do najbardziej zatumanionych umysłów, odsłoni ich nicość i nikczemność, „więc maluje się“ wszystko, co pragnie postępu, jako hydrę rozwydrzonego tłumu — mordy — anarchię — a wszystkiem tem grozić ma Czerwony Sztandar socyalnej demokracyi. Socyalizm — to już zagłada kultury!

I istnieje młodzież polska — zwie się tak, — miotająca się tak samo na „wielki przyszłościowy ruch ludu“ na wielkie, uświęcane przez najlepszych i największych synów narodu hasła.

Młodzież polska, której najcudniejsze pieśnie śpiewali poeci! ta młodzież „wylatuje nad poziomy“, ale nie wyżej żłobu i siana; drży, jak i jej mentorowie, gdy z „ducha gminu błyśnie w ogniach twarz człowieka“! O ironio!!

Lecz nie cała młodzież taka... z głębi serc nie zatrutych jadem i obłudą szkolnych systemów bije pełna gorąca fala poczucia obowiązków społecznych. Ta dzielna garstka, która o głodzie i chłodzie, relegowana, prześladowana nabierała tylko większego hartu i męstwa, ta część młodzieży świadomą jest tego, że winna „twardo i jasno śród narodu swego stać, myślą bić, chorągwie rwać“!

Ta młodzież też powinna nietylko znać swe posłannictwo, ale i w nie wierzyć. *W. T.*

Interwiew z drem Nyströmem.

Korespondent nasz miał sposobność wypytać się szanownego gościa ze Szwecyi w sprawie konfliktu szwedzko-norweskiego. Dr. Nyström jest przeciwnikiem rozluźniania się węzłów unii personalnej między Norwegią i Szwecyą, atoli jak najostrzej potępia próby ze strony konserwatystów szwedzkich ujarzmienia Norwegii w imię papierowego traktatu, którego wartość dla dzisiejszych praw żywego narodu jest zerem.

W tym celu zwalczał razem z socyalistami i radykałami szwedzkimi i w porozumieniu się z Norwegczykami wybitniejszymi zaborcze instynkta konserwatystów szwedzkich. Natomiast uważa, że pewna solidarność Szwecyi i Norwegii wobec coraz wyraźniejszych tendencyj rosyjskich jest zupełnie na miejscu. Rosya bowiem wszystkiemi siłami stara się posuwać swój wpływ ku półwyspowi skandynawskiemu, i niedawno jeszcze usiłowała opanować jeden z niezamarzających portów w Norwegii.

Jeśli więc Szwecya i Norwegia nie mają ulec losowi Polski i Finlandyi, winne siły swoje połączyć i bez uszczerbku z żadnej strony nie rozluźniać zbytnio węzła dziś ich łączącego.

Ferment niezadowolenia przeciw Szwecyi wyraża się czasem w Norwegii w postaci rusofilskich demonstracyj. Do tej kategoryi należał, n. p. słynny list Ibsena i Björnsterna do „Piet. Wied.“ z wyrazami sympatyi dla Rosyi. Nie należy jednak tego brać za istotną sympatyę dla państwa carów, lecz za chęć dokuczenia pobratymczej Szwecyi.

Przegląd polityczny.

= **Powstanie chińskie**. Pisma amerykańskie i angielskie podają ciekawe wiadomości o wypadkach w Chinach. Otóż okazuje się, że przygotowania Chińczyków do powstania były wszystkim znane. „North China Herald“ z dnia 16 maja zawiera następujące ostrzeżenie jednego Chińczyka: „Piszę do pana, by uwiadomić go, że istnieje wielki tajemny spisek, mający na celu wyrżnięcie wszystkich cudzoziemców w Chinach i odebranie zabranej przez nich części kraju. Na czele spisku stoją: cesarzowa-wdowa, książę Tszing, książę Tuan, Kang Yi, Tuao-Szu-Asziao i Li-Ping-Heng. Oddziały mandżurskiego wojska mają dać początek. Rachowano także na pomoc bokserów. Hasło bojowe bokserów: „Brońcie dynastyi cesarskiej i gnajcie „dyabłów“ do morza.“

Autor tego ostrzeżenia pokazuje na przykładach, jak w najwyższych sferach chińskich starano się o sympatyę bokserów. „W tych dniach cenzor Wang z Tszih-Li był na audyencyi u cesarzowej-wdowy; podczas audyencyi cesarzowa rzekła: „Pan pochodzi z prowincyi Tszih-Li, więc powinien pan wiedzieś, co myślą bokserzy. Czy pan wierzy, że, kiedy przyjdzie czas działania, wojska wezmą udział w walce przeciwko cudzoziemskim „dyabłom“? „Jestem najzupełniej o tem przekonany, wasza cesarska mość“ — odpowiedział cenzor Wang, dodając przytem, że sam gotów poprowadzić bokserów, gdy nadejdzie potrzeba, tymczasem uczyni wszystko możliwe, by przyspieszyć zorganizowanie i uzbrojenie bokserów. Cesarzowa, wyrażając z tego swe zupełne zadowolenie, dodała: „Rzeczywiście, jest to imponujące stowarzyszenie; boję się tylko, by bokserzy, nie mając doświadczonych dowódców, nie zaczęli działać zawcześnie i przez to doprowadzili rząd do nieporozumień z cudzoziemskimi „dyabłami,“ nim wszystko będzie gotowe do wybuchu. Bokserzy w Tszih-Li i Szantung muszą mieć na czele odpowiedniego człowieka.“ Następnego dnia po tej audyencyi cenzor Wang został mianowany gubernatorem Pekinu. Otóż z tych wiadomości okazuje się najlepiej, że dyplomaci europejscy musieli doskonale wiedzieć, co się święci w Chinach, a jeżeli nie poczynili odpowiednich kroków, to widocznie chodziło im o to, by sprawy chińskie zaplątać tak, by tylko mieczem rozwiązać je można było. A mimo to dziś nie wstydzą się udawać niewinnych baranków.

W ciągu ostatnich 48 godzin nie przyniosły depesze żadnej wiadomości ważniejszej o losie ambasad europejskich w Pekinie i armii admirała Seymoura, dążącego na obronę Europejczyków, zamkniętych w Pekinie. Biuro Reutera donosi, że dnia 22 b. m. od-

dział moskiewski przy szturmie Tientsin poniósł dotkliwą porażkę. Podobno straty moskiewskie wynoszą 120 zabitych i 300 rannych.

Stow. pomocy naukowej dla Polek.

Dnia 23 b. m. odbyło się walne zgromadzenie Stow. pomocy naukowej dla Polek im. Kraszewskiego. Ze sprawozdania za r. 1898/9 wyjmujemy następujące daty:

Stowarzyszenie liczyło 222 członków zwyczajnych i 6 członków założycieli.

W czasie sprawozdawczym przyznano i wypłacono następujące stypendya: 1) Kandydatom poleconym przez Wydział dawniejszy: p. Teofili Cohn w kwocie 225 złr., p. Helenie Sieczkowskiej 175 złr., p. Cumft 75 złr. oraz 2) nowym kandydatkom: p. Dąbrowskiej, słuchaczce medycyny z Paryża 300 złr., p. Palczewskiej słuchaczce medycyny z Genewy 150 złr., p. Winiarskiej 150 złr., p. Zgórkównie, nadzwyczajnej słuch. uniw. Jagiel. 50 złr. razem w czasie sprawozdawczym wydano na stypendya 1.125 złr.

Z innych czynności Wydziału wspomnieć należy o wniesieniu do Ministeryum oświaty petycyi w sprawie dopuszczenia kobiet do studyów medycznych na uniwersytetach krakowskim i lwowskim. Petycyę wręczyły ministrowi w grudniu 1899 r. delegatki pp. dr. fil. Anna Wyczółkowska i mag. farm. Janina Kosmowska. Pan minister oświadczył delegatkom, że wprawdzie pozwolenia ogólnego wydać na razie nie może, obiecuje wszakże w każdym poszczególnym wypadku wydać kandydatkom do studyów medycznych pozwolenie specyalne.

Wydział uznał za pożyteczne przyczynić się do stworzenia organu, któryby wyświetlał kwestyę kobiecą, i w tym celu zakupił 3 udziały projektowanego przez Czytelnię kobiecą w Krakowie pisma, za sumę 15 złr. oraz uchwalił zaprenumerować 2 egzemplarze.

W celu pomnożenia funduszów, Wydział urządził w Zakopanem w lecie 1899, odczyt dra Zofii Golińskiej p. t. „Filozofia Anhellego“ i otrzymał z tego źródła 90 złr. dochodu. Z datków jednorazowych wpłynęło 20 złr. od p. Malwiny Garfeinowej, 20 złr. od X. X. oraz 8 złr. 20 ct. od Stowarzyszenia wzajemnej pomocy słuchaczek Uniwersytetu Jagiellońskiego. Stypendya zwróciły: panna Zaborowska 125 rubli = 158 złr. 75 ct., pani Beaurain Kosmowska 113 złr. 85 ct., oraz p. Zgórkówna 25 złr.

Z nadesłanego przez p. Kozerskiego legatu 5063 złr. 25 ct. wydzielono kwotę 4000 złr. i utworzono z niej fundusz stypendyjny dla słuchaczki uniwersytetu im. Ludwiki Garszyńskiej, resztę wcielono do funduszu bieżącego.

Przegląd społeczny.

Zjazd stolarzy. Komisya zjazdowa, urządzająca zjazd stolarzy galicyjskich we Lwowie w dniach 15 i 16 lipca, zawiadamia, iż dotąd wpłynęły zgłoszenia z Wiednia, Krakowa, Przemyśla, Stryja, Złoczowa. Porządek dzienny zjazdu jest następujący: 1) zagajenie; 2) wybór prezydyum; 3) sprawozdanie o położeniu robotników drzewnych w Galicyi; 4) sprawozdanie z obecnego stanu organizacyi robotników drzewnych w Galicyi, ref. tow. Dryszko; 5) organizacya i agitacya, ref. tow. Kurowski z Krakowa; 6) ochrona robotnicza, ref. tow. Nacher; 7) wnioski. Wzywa się wszystkie organizacye, jak również kolegów we wszystkich miejscowościach w Galicyi, aby ze względu na ważność sprawy zjazd ten jak najliczniej obesłali. Wszelkich objaśnień udziela sekretaryat zawodowy, Kraków, Mikołajska 9.

Majsterska socyalpolityka. Przełożony korporacyi stolarskiej we Lwowie Emil Czerniawski postępuje wobec Kasy chorych i Zgromadzenia towarzyszy wprost oburzająco. Zamiast być wykonawcą ustawy, jak jest obowiązany, postępuje on w sposób urągający wszelkiemu prawu. Zamiast stać na straży owych instytucyj robotniczych, do czego go obowiązuje ustawa, występuje on przeciwko nim otwarcie, a bezprawnie. Na zgromadzeniu pracodawców oświadczył on delegatom Zgromadzenia towarzyszy z całą bezczelnością, że majstrowie nie mają obowiązku płacenia wkładek do kasy chorych, lecz tylko sami robotnicy, a którzy majstrowie opłacają, to czynią to z własnej chęci. Nic dziwnego, że skutkiem takiej polityki p. cechmistrza, który zdaje się mieć lepsze pojęcie o grze w kręgle niż o ustawie, zaległe wkładki do Kasy chorych stolarskiej wynosiły z końcem 1899 r. 3595 K 08 h! Władza przemysłowa powinna p. Czerniawskiego pouczyć o ustawie i ukarać go surowo za tak jaskrawe nadużycie w urzędowaniu. Robotnicy zaś mają tu naoczny przykład, jak niekorzystnem dla nich są małe kasy korporacyjne, zależne od widzimisię lada kołtuna majsterskiego. Dlatego to uświadomieni i zorganizowani robotnicy w swoim własnym interesie dążą do zniesienia kas korporacyjnych, a zjednoczenia wszystkich robotników w miejskich lub powiatowych kasach chorych, które potrafią daleko łatwiej dać sobie radę z nieuczciwością majstrów.

W korporacyi stolarskiej we Lwowie dzieją się jeszcze różne inne nadużycia. I tak, statut tej korporacyi zabrania majstrom utrzymywanie więcej niż 6 terminatorów. Tymczasem majstrowie nic sobie z tego przepisu nie robią i praktykują w tym kierunku niesłychany wyzysk. Siwek w Zamarstynowie utrzymuje 20 terminatorów, Paleński 14, Stanisław Kruk 14 i t. d. W ten sposób majstrowie „dorabiają się“ majątków pracą terminatorów, którzy pracują na czeladników. P. nadinspektor przemysłowy Nawratil powinienby wglądnąć w te stosunki.

Z ruchu robotniczego w Przemyślu. W poniedziałek odbyło się ogólno-zawodowe zgromadzenie w sali stow. robotniczych, przy udziale kilkuset robotników. O dyscyplinie partyjnej mówił tow. Witold Reger. Między innemi uchwałami postanowiono absolutnie nie uczęszczać do restauracyj, piwiarni, kawiarni i fryzyerni, które „Naprzodu“ nie prenumerują. Przytem postanowiono ogłosić w „Naprzodzie“ te restauracye i fryzyernie, które trzymają „Naprzód“, aby poinformować robotników, gdzie mogą chodzić.

Restauracye biorące „Naprzód“ nazywają się: Löwenthal, przy wylocie placu na „Bramie“, Schrenzel, pod „Sroczką“ na „Bramie“, M. Goldstein przy ul. Trzeciego Maja, Hartmayer, hotel pod „Trzema koronami“ ul. Mickiewicza, Łoza, kawiarnia przy ul. Dworskiego, kawiarnie: „Edison“, „Grand“, „Metropol“, wszystkie przy ul. Mickiewicza, hotel „Przemyski“, przy placu na „Bramie“ i fryzyer Landes, przy ulicy Franciszkańskiej.

W sobotę 23 bm. tow. dr. Józef Mantel wygłosił w stow. „Braterstwo“ odczyt o nowej procedurze cywilnej.

We czwartek 28 bm. odbędzie się wieczorem ogólno-zawodowe zgromadzenie z porządkiem obrad: Ustawa przemysłowa i ustawa o kasach chorych.

Zgromadzenie kolejarzy w Stryju odbyło się w dniu 24 b. m., na którem tow. Kurowski z Krakowa składał sprawę z czynności centralnej organizacyi kolejarzy austryackich i z poufnej konferencyi odbytej w Wiedniu.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 28 czerwca. 1712. Narodziny J. J. Rousseau. — 1891. Kongres austryackiej partyi socyalno-demokratycznej w Wiedniu. — 1894. Strejk 60.000 robotników kolejowych w północnej Ameryce. — **1898. Zaprowadzenie stanu wyjątkowego w 33 powiatach Galicyi, a sądów doraźnych w Nowym Sączu i Limanowej.**

Dziś w teatrze: „Rigoletto“, opera w 4 aktach Józefa Verdi'ego.

Teatr letni w Parku krakowskim. Dziś „Książe Incognito“.

W Piątek: „Doana Juanitta“ (po raz pierwszy).
W sobotę: „Donna Juanitta“.
W niedzielę: „Nietoperz“.

Artykuł uwolniony od konfiskaty! Wyższy sąd krajowy w Krakowie nadesłał nam wczoraj decyzyę, mocą której uchylił konfiskatę notatki o wybrykach żołnierskich, przedrukowanej z pism lwowskich w numerze „Naprzodu“ z 11 czerwca. Artykuł, uwolniony od konfiskaty, podajemy tym z naszych czytelników, którzy go jeszcze nie czytali:

„O drugim wypadku donoszą dzienniki lwowskie, co następuje: Dnia 6 maja b. r. o godzinie 9 wieczór, patrol huzarski (więc służba), składający się z kilkunastu huzarów i komendanta kaprala, zamiast utrzymać porządek i zapobiedz w jakiemś ewentualnem niebezpieczeństwie między pijanymi huzarami, sam wszedł do szynku za rogatką żółkiewską i zabawiał się tańcem i śpiewem. W tym samym czasie wracało z wycieczki dwóch podurzędników państwowych, pp. K. T. i A. P., a zachwyceni śpiewem węgierskim, wstąpili do szynku, aby się przysłuchać. Zaledwie wkroczyli do szynku, zostali przez ten sam patrol huzarów otoczeni i na wszystkie strony poszturkiwani i bici. Nie ko-

niec na tem. Obydwaj napadnięci dostali się na ulicę i tu przez huzarów ponownie zostali zaatakowani. Byliby nie uszli śmierci, a co najmniej kalectwa, gdyby na ich szczęście nie była wkroczyła policya, która ich od napastników uchroniła. Policya ze swego ramienia uczyniła, co potrzeba było, bo przeciw huzarom odniosła się bezzwłocznie do komendy placowej, a ta oddała sprawę do pułku. Napadnięci otrzymali następnie wezwanie do pułku i zeznali, jak fakt się wydarzył; pułkownik jednak prosił ich, aby od sprawy odstąpili, bo inaczej cały patrol huzarów musiałby sądownie być karany. Jaki dalszy był koniec, nie wiadomo“.

Pod tytułem „Syberya w Polsce“ bardzo gorącą ocenę wystawy Sochaczewskiego w Krakowie podaje brukselski „Soir“. Tembardziej uderza niemile końcowy ustęp artykułu, śmieszną kakofonię stwarzając. Brzmi on dosłownie: „Miejmy nadzieję, że car Mikołaj II, którego dobre zamiary są znane i którego przyjazd do Austryi zapowiedziano w ostatnich czasach (!) zwiedzi wystawę Sochaczewskiego w Krakowie. Dusza jego rozczuli się widokiem mąk, które polityka dokoła niego mnoży, a które złagodzić — leży w jego mocy“. O święta naiwności!

Wystawa prac uczniów państwowej szkoły przemysłowej (ulica Gołębia 20) otwartą będzie w dniach: środa i czwartek (27 i 28 b. m.) w godzinach od 9 do 12 przed południem i od 3 do 6 popołudniu, zaś w piątek (29 b. m.) od 9—12 przed południem. Wstęp wolny.

Do Kanossy. „Wiek XX“ zaczyna w miejsce kampanii przeciw mateczce Columbie polecać woskowe agnuski, poświęcane przez papieża, podając nawet adres księdza we Włoszech, u którego można bezpłatnie woskowe „Agnus Dei“ otrzymać i objaśniając naturalnie, dlaczego relikwia ta jest tak cenną i rzadką. „Wiek XX“ powinien trochę zważać na konsekwencyę a nie polecać pośrednio czytelnikom swoim rzeczy, których sami redaktorowie na pewno nie kupują i nie używają. Czyż to ma być akt przeprosin za matkę Columbę, z powodu której „Wiek“ tak wobec biskupów nagrzeszył?

Przeciw wolności prasy wymyśla „Przegląd“ lwowski. Pan Masłowski, który po zniesieniu stempla utracił połowę abonentów, wie, że zniesienie zakazu kolportaży gotowo drugiej połowie jego pisemko z rąk wytrącić. Dlatego wiele na gębie doświadczany redaktor pragnąłby, aby wszędzie spętano prasę najostrzejszymi środkami.

Budowa kolumny Mickiewicza we Lwowie. Postać Mickiewicza i geniusza, wręczającego mu lirę, wykończył już artysta rzeźbiarz p. Antoni Popiel, w jednej trzeciej naturalnej wielkości, a najbliższej niedzieli w południe oglądać dzieło będzie komisya artystyczna. Komitet wybrał komisyę, celem ułożenia warunków dostawy granitu i robót kamieniarskich z oferentem p. H. Perierem, na podstawie których zawrze z nim umowę.

Subwencye. W budżecie funduszu krajowego na r. b. wyznaczył Sejm ryczałt w kwocie 2800 K do dyspozycyi Wydziału krajowego na zasiłki dla stowarzyszeń akademickich. Z tego przyznał Wydział krajowy jednorazowe bezzwrotne zasiłki: Tow. wzajemnej pomocy uczniów Uniw. Jagiell. w Krakowie 200 K; Tow. biblioteki uczniów wydziału lekarskiego na Uniw. Jagiell. 200 K; Tow. biblioteki słuchaczów prawa w Krakowie 200 K; Czytelni akademickiej w Krakowie 150 K; Kuchni akademickiej w Krakowie 100 K; Tow. bratniej pomocy słuchaczów politechniki we Lwowie 300 K; Czytelni akademickiej we Lwowie 300 K; Tow. bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej 200 K; Tow. ruskiemu „Akademiczna Hromada“ we Lwowie 200 K; Tow. bratniej pomocy słuchaczów akademii weteryn. we Lwowie 150 K; Tow. ruskiemu „Rusłan“ we Lwowie 100 K; Tow. „Osnowa“ słuchaczów politechniki we Lwowie 100 K; Czytelni polskiej akademików górniczych w Leoben 100 K; polskiemu akad. stow. „Ognisko“ we Wiedniu 200 K.

W budżecie krajowym na r. b. wyznaczył Sejm do dyspozycyi Wydziału krajowego ryczałt w kwocie 3.600 K na subwencyonowanie ochronek dla dzieci. Z tego przyznał Wydział krajowy jednorazowe bezzwrotne zasiłki ochronkom: w Peczyniżynie 100 K; we Lwowie (nowej przy ul. Żółkiewskiej) 100 K; we Lwowie (czterem ochronkom dawnym) 1.000 K; ochronce izraelickiej w Krakowie 100 K; w Rzeszowie 100 K; Zakładowi im. św. Heleny we Lwowie 100 K; w Wielkich Oczach 100 K; w Stryju 100 K; w Jarosławiu 100 K; w Bochni 100 K; dla czterech ochronek w Krakowie 1.100 K.

Staroście Lanikiewiczowi nie dają spać laury Stebelskiego. Przez dwa lata siedział cicho, aż dopiero teraz dał znowu o sobie znak życia. Donieśliśmy już przed kilku dniami o tajnym okólniku, rozesłanym do wójtów, a zabraniającym „Woli“ i „Hromadzkiego Hołosu“. To był początek kampanii. Potem znów polecił żandarmom, aby wyszukiwali u chłopów wszystkie pisma, jakie napotkają. W myśl tego polecenia konfiskują żandarmi chłopom każdy świstek, nawet książki do modlenia. Posłowi Nowakowskiemu chciano skonfiskować nawet protokoły sejmowe.

Teraz znowu chwycił się Lanikiewicz starego środka: zakazów zgromadzeń.

Na niedzielę zwołano do Przemyśla publiczny wiec chłopski z porządkiem obrad: 1. Polityczne i ekonomiczne położenie kraju i państwa. 2. Sprawa wniosków pos. Hupki i Dunajewskiego. 3. Wnioski i interpelacye. Zgromadzenie to Lanikiewicz zakazał, motywując: Na podstawie § 2 i 6 ustawy z dnia 5 listopada 1867 roku zabrania się odbycia zgromadzenia, ponieważ odbycie takiego zgromadzenia zagraża bezpieczeństwu i dobru publicznemu“. W powiecie przemyskim panuje wzorowy porządek i spokój, tak samo w mieście. Porządek obrad postawiony na zgromadzeniu, nie zdradzał zamiaru awanturniczego, w czem więc dopatrzył się Lanikiewicz niebezpieczeństwa dla dobra publicznego? — Pomimo zakazu odbyły się aż dwa zgromadzenia chłopskie w niedzielę. Jedno, bardzo liczne, poufne zgromadzenie w Przemyślu, na którem przemawiali tow. Hankiewicz ze Lwowa, tow. Wityk Szymon, włościanie Piotr Nowakowski, z Torek, Onysek z Medyki i Karaman z Borszowic. Drugie zgromadzenie odbyło się w Młodowicach, gdzie również dwóch towarzyszy z Przemyśla przemawiało.

Jak w średniowiecznych czasach. Z Przemyśla donoszą nam: W lasach krasiczyńskich pod Przemyślem wykryto jaskinie złodziejskie, wykute głęboko w ziemi, obite deskami i słomą, w których ukrywano kradzione rzeczy i chowano się przed pościgiem policyi i żandarmów. Na trop złodziei wpadł przypadkowo leśny, śledząc za kłusownikami. Policyi i żandarmeryi udało się wyłapać część bandy złodziejskiej w liczbie 16 osób. Na czele bandy stali Jan Dobosz i Kulczycki, obaj już kilkakrotnie karani. W jaskiniach znaleziono masę różnych rzeczy, pochodzących z kradzieży. Lasy krasiczyńskie wynoszą 600 morgów obszaru zarośniętego.

Pomnik Tadeusza Kościuszki stanie w Przemyślu staraniem gminy u wylotu ul. Trzeciego Maja na „Zasaniu“.

Ciemnota ludu. Z Bolechowa piszą do „Kuryera Lwowskiego“: Na przedmieściu Bolechowa w Wołowskiej Wsi umarła Michałowi Soroce córka Rozalia, która służyła przez dłuższy czas w Mizuniu.

Ponieważ chora nie dała się czesać, gdyż miała ból głowy, więc też po śmierci nie czesano jej. W parę dni po pogrzebie przybyli cyganie z całym taborem do Bolechowa. W strapieniu Sorokowie udali się do wróżek, a cyganki oświadczyły, że majątek po nieboszcze pozostał, ale niewiadomo gdzie. Szukano, kopano koło domu, aż nareszcie wpadnięto na domysł, że ponieważ nieboszczka nie dała się czesać za życia, a po śmierci także jej nie czesano, a więc owe pieniądze znajdują się we włosach nieboszczki. Wziął tedy Michał Soroka łopatę i udał się w nocy na cmentarz w Bolechowie, by odkopać ciało nieboszczki i popatrzeć we włosy. Odkopawszy trumnę, odkrył wieko, podniósł głowę po ciemku, szukając we włosach, a nie mając świecy, zaświecił zapałkę, ku swemu jednak przerażeniu spostrzegł, że to nie trup jego córki Rozalii! Zakopawszy obcą sobie nieboszczkę, Soroka prosił rano grabarza, by mu wskazał grób córki, i opowiedział mu, co zrobił. Grabarz doniósł o tem magistratowi w Bolechowie. Aresztowano Sorokę, a sąd bolechowski po spisaniu protokółu, sprawę oddał prokuratoryi w Stryju, pozostawiając Sorokę na wolnej stopie.

Walne zgromadzenie mor. ostrawskiego koła Szkoły ludowej odbędzie się dnia 29 b. m. o godzinie 6 wieczorem w „Domu Polskim“ w Morawskiej Ostrawie. Na porządku dziennym pomiędzy innemi jest wybór delegatów na walne zgromadzenie towarzystwa Szkoły ludowej w Krakowie.

Jubileusz Guttenberga w Moguncyi. Kulminacyjny punkt programu jubileuszowego tworzył niedzielny pochód historyczny, któremu przyglądały się tłumy ludu. W pochodzie wzięło udział 3000 osób

odpowiednio ukostyumowanych, przytem mnóstwo koni i 42 wozy. Symbolizował on hołd współczesnych i potomności, złożony wynalazcy druku. Równocześnie ilustrował rozwój literatury i wiedzy pod ożywczym wpływem wiekopomnego wynalazku. Hołd odbył się przed pomnikiem Guttenberga. Wieczorem urządzono festyn kostyumowy w hallach miejskich.

W Strassburgu, gdzie przez pewien czas mieszkał Guttenberg, obchodzono również uroczyście jubileusz w przystrojonej sali oranżeryjnej. Przybyli nawet delegaci różnych związków drukarskich ze Szwajcaryi i Francyi. Delegat francuski miał przemowę, w której między innemi podkreślił znaczenie druku dla proletaryatu. Gości witał burmistrz Back. Po przemówieniach złożono hołd przed pomnikiem Güttenberga, udekorowanym kwiatami.

Również w niedzielę uczcili drukarze poznańscy polscy i niemieccy ową rocznicę wspólnym obchodem. W imieniu komitetu, urządzającego uroczystość, przemówił po niemiecku p. Liberowski, po polsku p. Szpotański.

Zgromadzenie kandydatów i innych współpracowników adwokackich, zapowiedziane na wtorek, nie odbyło się, ponieważ nie przybyła potrzebna do kompletu ilość ubezpieczonych. Nieobecnością świecili kandydaci adwokaccy, należący do stowarzyszenia kandydatów adwokackich, którego celem przecież jest zabieranie głosu w sprawach stan ich obchodzących. W ten sposób kandydaci adwokaccy chcą przed Izbą adwokacką pokazać, że nie mają żadnej styczności z socyalistyczną kasą chorych. Brak odwagi w wypowiadaniu swego zdania, giętki kark wobec Izby, łączy się tu z niedołęstwem, które jednak nie udaremnią protestu rozumiejących swój interes współpracowników adwokackich. Izba adwokacka nie odważy się mimo to na dobrowolną kompromitacyę przez uchwalenie statutu, który od błędów prawnych i logicznych się roi.

Z literatury i sztuki.

(f.) **Opera**. Przedstawiona onegdaj w teatrze miejskim opera Aubera „Fra Diavolo“ należy do tych naiwnych oper starego repertoaru, w których akcya sceniczna i charakterystyka postaci schodzi na drugi plan wobec popisu głosowego. Z charakteru więc koncertowego tej opery komicznej wynika, że powodzenie jej zależy prawie wyłącznie od wykonania partyj solowych. Mówimy „prawie“, bo dużo przyczynić się mogą do powodzenia sytuacye komiczne, chwilami nawet operetkowe i naciągnięte tudzież niezaprzeczona śpiewność aryj i ansambli. U nas tym właśnie ostatnim przyczynom zawdzięczyć należy to, że wczorajsze przedstawienie było przez publiczność szczerze oklaskiwane. Bowiem p. Colombati (Zerlina) roli swej nie wyzyskała wokalnie, gdyż nagromadzone w niej trudności koloraturowe pokonywała tylko z trudnością, omijając bardzo roztropnie tryl, którego nie posiada. Głos artystki posiada za mało lekkości i w rejestrze wysokim zbyt jest przytłumiony z powodu wadliwej do pewnego stopnia emissyi, aby p. Colombati mogła zaliczać się do śpiewaczek koloraturowych; gamy i pasaże nie mają potrzebnej przejrzystości, staccata nie mają należytej lekkości, całość więc wychodzi wymuszona.

Dobrze wyszła pierwsza połowa aryi w początku II aktu, w której artystka wykazała piękną kantylenę, co wnioskować pozwala, że kwalifikuje się raczej do partyj lirycznych.

P. Cokkinis słabo odpowiedział zadaniu swemu i nie czynił wrażenia ani pięknością głosu, której nie posiada, ani ekspresyą i frazowaniem, ani wreszcie humorem. Za to Gondolphi i Coletti a zwłaszcza ten ostatni, stanowili tak wyborną parę barytonów, że na pierwszorzędnej scenie w rolach popisać by się mogli. Niezrównanym humorem i werwą zapewnili powodzenie całej operze. Szkoda, że p. Paganelli jest zachrypnięta, boby niewątpliwie dostrajała się i głosem do całości, jak się dostrajała grą.

Orkiestra niewielkie swoje zadanie spełniła dość dobrze.

Operetka. Onegdaj odegrano znakomitą operetkę Offenbacha „Perichola“. Pełna humoru treść i zgrabna a melodyjna muzyka są cechami tej przepysznej satyry z życia „książąt“ południowo-amerykańskich. „Perichola“ miałaby zapewnione powodzenie w każdem innem mieście, tylko nie w Krakowie. Teatr świecił pustkami. Nawet Offenbach już nie pociąga barbarzyńców krakowskich.

Co jest możliwe pod rządami Spensa.

Pod tym tytułem zamieszcza wiedeńska „Arbeiter-Zeitung“ (Nr. 173 z 26 bm.) artykuł, który tu podajemy w dosłownym przekładzie:

„Jak nam z Krakowa telegraficznie donoszą, skonfiskowała tamtejsza prokuratorya w „Naprzodzie“ manifest związku posłów sosyalno-demokratycznych w całej osnowie. Publiczność zna tę odezwę, wydrukowaną we wczorajszym numerze naszego pisma,

Skonfiskowano!

Z sali sądowej.

Półdyable.

Kraków, 26 czerwca.

Przed krakowską ławą przysięgłych stanęła dziś Zofia Majówna z Modlnicy, oskarżona o zbrodnię podpalenia, gwałtu publicznego, naruszenia religii i przekroczenia przeciw obyczajności publicznej.

Przewodniczy trybunałowi radca Katyński, oskarża prokurator dr. Pawłowski, broni prof. dr. Rosenblatt. Jako rzeczoznawcy sądowo-lekarscy występują profesorowie dr. Żuławski i dr. Wachholz.

Aby zrozumieć tok całego procesu, podamy w krótkości akt oskarżenia. Od lipca r. 1897 wybuchały w Modlniczce, wsi powiatu krakowskiego pod Zabierzowem, ciągle pożary, które trwożyły w wysokim stopniu całą wieś. Głównie cierpiał na tem Wojciech Kostaś. Równocześnie była cała wieś zasypywana listami anonimowymi, pełnymi pogróżek i przekleństw. Groźby zwrócone są również przeciw Kostasiowi, a dalej wójtowi, księdzu i wogóle wszystkim, którzyby się odważyli pomagać Kostasiowi. W r. 1896 skrytobójczo oblano naftą 16 letniego Wojciecha Maja i podpalono. Nieszczęśliwa ofiara zmarła. Posądzono o ten czyn jednego z mieszkańców Modlniczki, skazano, a zasądzony umarł nawet po 2-letniem więzieniu.

Nie będziemy opisywać całego szeregu pożarów, które od r. 1897 powstawały w Modlniczce. Zabudowania Kostasia paliły się ciągle, on je 3 krotnie odbudowywał, a nawet wtedy, gdy żandarmerya strzegła jego domostwa wybuchały pożary i ginęły rzeczy.

Groźby w liście zawarte zwracały się również przeciw Zofii Majównie, która cały czas mieszkała u Kostasiów.

Była ona powiernicą i zaufaną nietylko ich, ale także żandarmeryi, wspólnie z którą śledziła sprawców i rzucała podejrzenie na rozmaite osoby.

Na podstawie jej doniesień uwięziono Kazimierza Wojdyłę, który jednak wkrótce wykazał swą niewinność, dalej Józefa Czubrę i Helenę Kozieniównę. Komisye sądowe kilkakrotnie zjeżdżały do wsi — nigdy jednak nie osiągały ich badania rezultatów. Dopiero sędzia śledczy Klimecki zwrócił uwagę, że pismo listów anonimowych jest zupełnie podobne do pisma Zofii Majówny, mimo, że ta charakter pisma starała się usilnie zmienić. Aresztowano Majównę. Zdziwienie ogarnęło wszystkich nad przewrotnością i sprytem Majówny, która przez tyle lat potrafiła mylić trop i dopuszczać się tak nieprawdopodobnych czynów. Zachowanie się Majówny zwróciło jednak uwagę, że jest ona chorą umysłowo. Jeszcze przedtem we wsi Majówna miała częste napady i przewidzenia, opowiadała, że ją ktoś ściga i prześladuje, że jakiś mężczyzna zbił ją i zranił tak, że kilka dni była potem chorą.

Oddano ją pod obserwacyę lekarską do szpitala św. Łazarza i po 3-miesięcznym pobycie prof. Żuławski i Wachholz wydali orzeczenie, że Majówna jest zupełnie umysłowo zdrową.

Akt oskarżenia dopatruje się w czynach Majówny pewnej celowości, rościła ona sobie bowiem nieuzasadnione pretensye do całego spadku po zmarłym Wojciechu Maju, który dostał się Kostasiowi i jej siostrze Reginie. Czytanie aktu oskarżenia zajęło całe rano wczorajsze. Oskarżona szlocha ciągle i płacze.

Zapytana odpowiada, że listy pisała, ale nie wie co i jakie. Zaprzecza jakoby podpalała i na nikogo nie rzuca teraz podejrzenia. W śledztwie przyznała się dlatego, że jej sędzia powiedział, że prędzej w ten sposób stanie przed sądem. Wogóle zaprzecza całemu aktowi oskarżenia.

Pierwszy świadek Kostaś, szwagier oskarżonej opowiada, że Majówna mie-

szkała w domu jego około 3 lata, zna ją jednak od dziecka. W dzieciństwie chorowała, ale mówiła zawsze do rzeczy i śladów choroby nie było. Oskarżona nie dostawała u niego żadnej pensyi, lecz wszystko miała, co jej było potrzeba. O pożarach opowiada zgodnie z aktem oskarżenia.

Regina Kostasiowa odmówiła zeznań.

Telegraf i telefon.

§ 14.

Wiedeń, 27 czerwca. Dzienniki tutejsze donoszą, że w piątek lub w sobotę pojawi się rozporządzenie na podstawie § 14 go co do prowizoryum budżetowego za drugie półrocze.

Również ogłoszą dzienniki urzędowe w w Wiedniu i Budapeszcie, równobrzmiące pismo odręczne cesarza, oznaczające kwotę w dotychczasowej wysokości na przeciąg jednego roku.

Proces o zdradę stanu.

Lipsk, 27 czerwca. Na poniedziałkowej rozprawie zaprzeczył Leitgeber, jakoby chciał oderwać Poznańskie od państwa pruskiego. Po obronie Leitgebra postanowił trybunał zarządzić tajne ppsiedzenie, aby wysłuchać relacyi szefa policyi poznańskiej o wielkopolskiej propagandzie. Na posiedzeniu wtorkowem przesłuchano oskarżonych Kolendę i Melerowicza. Krawiec Kolenda zaprzecza, jakoby składki zbierane na skarb narodowy miały służyć celom powstania polskiego.

Konstatuje, że stowarzyszenie rzemieślnicze w Dortmundzie, które założył, rozpoczyna swoje obrady okrzykiem na cześć cesarza i papieża. Również święci stowarzyszenie zawsze imieniny cesarskie. Kolenda zaprzecza energicznie, jakoby był socyalnym demokratą. Melerowicz zaprzecza również wszystkiemu i podaje, że denuncyował go wyrzucony ze stowarzyszenia niejaki Szyjkowski.

W dalszym przebiegu zeznaje jeden ze świadków, że Szyjkowski był ajentem prowokacyjnym.

Mobilizacya armii rosyjskiej.

Londyn, 27 czerwca. **Od naszego korespondenta londyńskiego otrzymujemy następujący telegram: Dowiaduję się z zupełnie wiarogodnego źródła, że rząd rosyjski rozesłał w drodze poufnej polecenie, datowane z 18-go lub 19-go czerwca, aby wszystko było gotowe do mobilizacyi armii rosyjskiej.**

Powstanie w Chinach.

Nowy York, 27 czerwca. Admirał Kempff donosi, że wojsko, wysłane z odsieczą, wkroczyło do Tientsinu. Oddział Seymoura jest podobno otoczony przez Chińczyków w drodze między Pekinem a Tientsin.

Hamburg, 27 czerwca. Jedna z tutejszych firm eksportowych otrzymała depeszę prywatną, że Tientsin oswobodzono ubiegłej soboty.

Nowy Jork, 27 czerwca. Admirał Kempff potwierdza wiadomość o odsieczy Tientsinu. Wiadomość tę otrzymał od japońskiego torpedowca.

Londyn, 27 czerwca. Wieczorne dzienniki notują pogłoskę, że Seymour dostał się do niewoli, a ambasadorowie są w drodze do wybrzeża, eskortowani przez żołnierzy chińskich.

Londyn, 27 czerwca. Li-hung-czang miał donieść, że wojska europejskie wkroczyły do Pekinu. Otrzymał on ponowny rozkaz od cesarzowej udania się osobiście do Pekinu. Partya przeciwna europejczykom odgraża się, że go zamorduje, zanim jeszcze dojedzie do Pekinu, jeżeli zechce nawiązywać stosunki między rządem chińskim a Europejczykami

Londyn, 27 czerwca. Oswobodzenie Tientsinu jeszcze nie jest ogłoszone oficyalnie; ale wiele prywatnych depesz potwierdza tę wiadomość. Wojska sprzymierzone przedarły się przez linię powstańców i po wielu walkach dotarły do miasta w sobotę. Część wojsk opuściła w niedzielę Tientsin spiesząc na pomoc admirałowi Seymour.

Tientsin przedstawia straszny obraz zniszczenia. Po ulicach leżą trupy zabitych mężczyzn i kobiet. Bank niemiecki i Charteretbank padły ofiarą bombardowania. Dwóch księży nazwiskiem Isore i Lauer zabili Bokserzy.

Hong-kong, 27 czerwca. „Times“ donoszą, że obawiają się tutaj rozruchów przeciwko cudzoziemcom. Za parę dni może nastąpić wielki przelew krwi, wskutek te go Europejczycy opuszczają gromadnie miasto i okolicę.

Londyn, 27 czerwca. Jedna z nadeszłych tu depesz podaje, że ambasadorowie zostali wywiezieni pod eskortą chińskich żołnierzy na północ od Pekinu wzdłuż długiego muru.

Berlin, 27 czerwca. Biuro Wolfa donosi, że tutejsze sfery rządowe otrzymały z Czifu telegram konsula, donoszący, że admirał Seymour znajduje się 50 klm. przed Tientsinem i ciągle jest atakowany przez wojska chińskie. Posiada 200 rannych i żąda pomocy przynajmniej 2000 żołnierzy.

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Przemyśl. W lokalu stowarzyszeń robotniczych przy ul. Trzeciego Maja odbędzie się dnia 29 b. m. o godz. $10^1/_2$ przedpołudniem ogólne zebranie robotników szewskich, na którem będzie omawianem założenie filii „stowarzyszenia szewców dla Galicyi i Ślązka“. Na zebranie przybędzie delegat z Krakowa.

Lwów. W stowarzyszeniu szewców „Przyszłość“ przy ulicy Sykstuskiej l. 17 odbędzie się dnia 1 lipca b. r. o godzinie $10^1/_2$ przedpołud. ogólne zgromadzenie szewców. Na zebranie przybędzie delegat z Krakowa.

Porady prawnej robotnikom, należącym do organizacyi we Lwowie, udziela miejscowa Komisya zawodowa. Zgłosić się należy albo w biurze „Ogniwa“, Ossolińskich 8, II. p., od 9—12 i 4—8 do K. Żelaszkiewicza — albo w biurze miejskiej Kasy chorych, ul. Lindego 10, I. p., do K. Nachera.

Stow. Braterstwo w Drohobyczu urządza w sobotę 30 czerwca o godz. $8^1/_2$ wiecz. w sali gimnastycznej wieczorek z następującym programem: 1. Giordano Bruno (odczyt), 2. Czego chcą oni? (deklamacya), 3. Podejrzana osoba (komedya), 4. Przed drogą na Sybir, Pieśń Dymitra Lizoguba (dekl.), 5. Koncert promenadowy i tańce.

Jarosław. W Filii stowarzyszenia szewców odbędzie się dnia 2 lipca b. r. o godz. 10 rano zgromadzenie robotników szewskich, na którem będzie przemawiał delegat z Krakowa.

Drugi zjazd Związku postępowej młodzieży polskiej zagranicą odbędzie się w Paryżu 1 sierpnia b. r. Zgłaszać się można po bilety wejścia w towarzystwie „Spójnia“ w Paryżu [91 rue de Seine] od 20 lipca, codziennie od godziny 4 do 5 popołudniu.

Wiedeń. Stow. „Siła“ V Ramperstorfergasse 38, schadzki w każdą sobotę wieczór. Tow. „Równość“ II Blumauergasse 14, schadzki co niedzielę.

Porada prawna dla polskich robotników w Wiedniu co wtorek od godz. 5 do $7^1/_2$ wieczór w sekretaryacie partyjnym VI Kopernikusgasse Nr. 12.

Redaktor naczelny: **Ignacy Daszyński.**
Wydawca: **Jan Englisch.**
Właściciel i odpow. redaktor: **Dr. Zygmunt Marek.**

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Z Drukarni Narodowej w Krakowie, Wiślna 9. — Telefon Nr. 404.